WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18/30 Maja № 43. Rok 1857.

„STARAJ SIĘ O POZYSKANIE potrzebnéj ilości paszy dla twego inwentarza i rozsądnie nią rozporządzaj."

Niedawno, przerzucając numera *Korrespondenta*, natrafiłem na kilka artykułów mówiących z wielkiemi pochwałami o świeżo wyszłém dziele p. Löbe pod tytułem: »Zehn Gebote der Landwirtschaft«, a nawet przypominam, iż w mojéj korrespondencyi z zagranicy zacytowałem te przykazania. W istocie, chwalący mają racyę, że dziełko napisane zdrowo, przystępnie i praktycznie, ale że dotąd wszyscy tylko na pochwałach skończyli, a zapewne mało kto w niemiecki egzemplarz się zaopatrzył; przeto swoim zwyczajem zamiast unosić nad pięknością dzieła i zdrowemi radami jakie daje, wybieram *jedno z najpotrzebniejszych dla nas* przykazań i oddaję je pod sąd czytającéj publiczności. Zdarza się to bardzo w porę, bo i zacny nasz professor Jastrzębowski, ogłosił niedawno rozwinięcie dwóch swoich Przykazań, w których, jak we wszystkich tego nieocenionego męża pracach, przebija się miłość dobra powszechnego, skierowana głównie do postępu rolnictwa w kraju naszym i do wszczepienia zamiłowania pracy użytecznéj. Radzibyśmy aby szanowny professor na wzór pierwszego i siódmego, rozwinął i pozostałe ośm przykazań, bo wielu jest takich, którzy zdrowych i serdecznych rad jego i uwag nie puszczają mimo.

Wracam do przykazań p. Löbe. Wybrałem z nich pierwsze: »Staraj się o pozyskanie potrzebnéj ilości paszy dla twego inwentarza i rozsądnie nią rozporządzaj«, uważam bowiem iż kwestya paszy najniedokładniéj znana, a przynajmniéj obrabiana jest w naszych gospodarstwach. Zazwyczaj paszy mamy za mało stosunkowo do ilości utrzymywanego inwetarza, a ztąd wynikające straty ten ostatni bezpośrednio, a więc i nas pośrednio dotykają. Ufamy za wiele naszym źle utrzymanym łąkom i pastwiskom, a za mało uprawiamy roślin pastewnych—szkoda nam gruntu, boby na nim pszenica być mogła. A zkądże wziąć gnoju pod tę pszenicę, jeżeli bydło na stajni głód mrze, a w lecie gubi gnój po drogach i polach?

P. Löbe w następujący sposób rozwija wyżéj przytoczone przykazanie:

Pasza jest podstawą gospodarstwa: umiejętna jéj produkcya i stosowne obchodzenie się zapewnia rolnikowi następujące korzyści:

1. *Uprawa roślin pastewnych wpływa pośrednio i bezpośrednio na polepszenie własności gruntu;* pośrednio albowiem wymaga należytego, jak to mówią, zrobienia w roli;—bezpośrednio, albowiem rośliny o których mowa, szeroko rozwiniętemi liśćmi i łodygami ocieniają ziemię, więc tamują wzrost wszelkich szkodliwych chwastów, a w skutku tego utrzymują grunt w stanie czystym i pulchnym. Ważna to jest zaiste korzyść, jaką uprawa roślin gruntowi zapewnia, ale stokroć ważniejsze jest wzbogacenie gruntu, tak dobrze znane z praktyki, a w teoryi następującym sposobem wytłómaczyć się da/ące. Jak wiadomo, rośliny ciągną pokarm z ziemi i z powietrza; to ostatnie tém więcéj pożywienia im dostarcza im system liściowy jest więcéj rozwinięty, największa część roślin pastewnych właśnie obdarzona massą liści, które znaczą ilość potrzebnych do życia pierwiastków pobierają z powietrza; gdy więc rośliny takie zetniemy w stanie zielonym, rzecz bardzo naturalna, że nietylko nic gruntowi nie zabierzemy, ale nadto niejako go ugnoim, pozostawiając mu massę opadłych liści (które nie są tak małą rzeczą jak się na pozór zdaje), i wszystkie korzonki, które u roślin pastewnych znaczną ilość materyi organicznéj przedstawiają. O rzetelności powyższego dowodzenia najlepiéj przekonywa nas praktyka, albowiem wiemy, iż po sprzęcie w stanie zielonym (lub po przyoraniu, co jeszcze lepiéj) roślin pastewnych, udają się bez wyjątku wszystkie ziemiopłody, i to tém lepiéj i pewniéj im ziemia była dokładniéj ocieniona i gęściéj pokryta.

2. *Przez uprawę roślin pastewnych oszczędza rolnik znaczną ilość sił roboczych.* Zasada ta zdaje się nie potrzebuje tłómaczenia, bo wiadomo przecie, iż rośliny pastewne, mianowicie też kilkoletnie raz zasiane, przez długi przeciąg czasu, oprócz trochy pracy ręcznéj, żadnych innych sił roboczych nie wymagają. Gdyby zaś na tém polu przyszło uprawiać zboża lub rośliny okopowe, to nietylko że uprawa mechaniczna zajęłaby nam znaczną ilość czasu i sił, ale sam zbiór nawet kosztowałby znacznie więcéj, niż stosunkowo ta sama powierzchnia pod roślinami pastewnemi.

3. *Uprawa roślin pastewnych stosownie do majątku obszerna, zapewnia rolnikowi możność utrzymywania znacznéj ilości inwentarza pożytkowego.* W okolicach gdzie produkta zwierzęce, jako to: mleko, wełna, mięso, słonina i t. p. są w wysokiéj cenie, uprawa roślin pastewnych i obfite żywienie bydła sowicie się opłaci. Mówimy obfite, albowiem tylko tym sposobem machina zwierzęca może nam pokarm opłacić, czyli wydać produkta posiadające wyższą niż pierwotna materya wartość.

4. *Koniecznėm następstwem powyższego, jest utrzymywanie bydła rogatego na oborze, tak w lecie jak w zimie.* Nie podlega żadnéj wątpliwości, że żywienie na pastwisku wszelkiego inwentarza, a szczególniéj bydła rogatego, jest zgodne zupełnie z prawami natury i z wymaganiami zwierzęcia; że nawet zdrowie bydlęcia w tym przypadku jest lepsze, a mleko i mięso smaczniejsze; (1) jednakże utrzymywanie na oborze ma za sobą tyle widocznych korzyści, że ma niewątpliwie pierwszeństwo przed utrzymaniem pastwiskowém. Korzyści te są następujące:

a) Oszczędność powierzchni mającéj być zajętą pod pastwisko, albowiem gdy w utrzymaniu pastwiskowém rachuje się średnio dwie małe (200-prętowe) morgi na sztukę bydła, to przy uprawie roślin pastewnych i żywieniu bydła na oborze, jedna mała morga wyżywi dostatecznie jedną sztukę od wiosny do zimy—więc powierzchnia dwa razy mniejsza. Fenomen ten jest bardzo łatwy do wytłómaczenia, choćby wziąwszy to na uwagę, że w oborze nic się paszy nie marnuje, gdy tymczasem na pastwisku, jedna część tylko zostaje spożyta, druga zaś bądź to stratowana nogami, bądź też pokryta odchodami stałemi i płynnemi.

---

(1) Co do dwóch ostatnich punktów, zdaje się, że się autor myli cokolwiek, albowiem liczne doświadczenia przekonały, iż aby tylko bydło od czasu do czasu wypuszczano na powietrze, niejako dla przechadzki, zdrowie ich nietylko nie straci, ale przeciwnie zyska, bo nie będzie narażone na ciągły szwank, bądź to z powodu wpływów zewnętrznych: deszczu, wilgoci, gorąca lub t. p. bądź też z powodu nieprzewidzianych wypadków, jak to ma miejsce na pastewniku. Co do mleka i mięsa, przekonano się, iż utrzymanie bydła na oborze przyczyniło się do nadania im równie lepszego smaku, co jest zresztą rzeczą naturalną, bo w oborze bydło dostaje pokarm lepszy i jé go więcéj. T.

b) Utrzymanie na oborze zapewnia rolnikowi znacznie większą ilość nawozu, ponieważ bydło nie gubi swoich odchodów po polach i drogach, lecz je stale w jedno składa miejsce. (2)

c) Nakoniec, utrzymanie, o którém mowa, stawia rolnika w możności staranniejszego pielęgnowania i żywienia bydła, stosownego dobierania indywiduów i paszenia ich z sobą w celu otrzymania pięknego, dorodnego i zamierzonemu celowi odpowiadającego przychowku, czuwania nad zdrowiem bydła, które tak łatwo przy utrzymaniu pastwiskowém na szwank może być narażonėm i t. p. Co do mleka, to bez kwestyi wydatek jego na oborze jest lepszy niż na pastwisku, albowiem bądź co bądź w pierwszym razie bydło jest znacznie lepiéj żywione.

Wszystko co się wyżéj powiedziało, da się streścić w kilku następujących słowach: utrzymanie bydła na oborze uważa się za szczyt racyonalnego gospodarstwa i z korzyścią może być prowadzone tam, gdzie okoliczności miejscowe czynią go możebném do wyboru i opłacającém się, a nie zmuszają do urządzenia systematu pastwiskowego.

5. *Kto ma wiele paszy ma wiele nawozu*, albowiem może utrzymywać znaczną liczbę inwentarza i dobrze go żywić. Obfitość znowu nawozu, pozwala rolnikowi dobrze wygnoić pola, a więc otrzymać obfite plony; tak więc pasza stoi na czele gospodarstwa i decyduje o dobrych jego lub złych rezultatach.

Mógłby ktoś zarzucić, że rozszerzona uprawa paszy ogranicza powierzchnię mającą być zajętą przez rośliny targowe, t. j. zboże, olejne i okopowe, że więc przyczynia się do zmniejszenia czystego zysku z gruntu. Dowodzenie te jest zupełnie fałszywe, albowiem te tylko gospodarstwa mogą najwyższy zysk czysty zapewnić, w których rośliny pastewne stosowne zajmują przestrzeń. Przeciwnie zaś, brak tych ostatnich i stosunkowo przeciążenie gruntu roślinami targowemi, wydaje rezultata jak najgorsze i często gubi nawet gospodarstwo. Kto myśli o jak największym wysiewie pszenicy a zaniedbuje paszę i uważa ją za rzecz mniejszéj wagi, ten z pewnością działa z własną swoją szkodą i nie pojmuje swego interesu. I cóż nam przyjdzie z tych wielkich przestrzeni pod rośliny zbożowe zajętych? jakie one wydadzą plony w ziarnie i słomie? Odpowiedź na to bardzo łatwa, bo rzecz prosta, że zaniedbanie w uprawie roślin pastewnych pociąga za sobą zaniedbanie hodowli bydła, a zatém pozbawia rolnika tak wysoką wartość mających produktów, jak mleko, mięso, wełnę i t. p. i najdroższego nad wszystko nawozu. Wielu jest takich, którzy popełniwszy jeden błąd wpadają w drugi, to jest mając mało paszy, starają się to wynagrodzić przez nieproporcyą wielkiéj ilości sztuk bydła, zapominając że nie ilość machin, za pomocą których surowy produkt przerabiamy, ale ilość tegoż produktu stanowi zysk rolnika. A nawet powiedziawszy nawiasem, utrzymanie większéj nad możność ilości sztuk bydła, nietylko żadnéj korzyści, ale najwidoczniejszą stratę przynieść musi, bo każde indywiduum tyle tylko dostaje pożywienia aby życie utrzymać mogło, nie ma więc tu mowy ani o produktach targowych, ani o nawozie—pierwszych nie ma wcale, a drugiego jak na lekarstwo. A któryż rolnik potrafi gospodarować bez nawozu? Czy może się spodziewać bez niego dobrego plonu pszenicy lub roślin okopowych? Co do dochodu z inwentazza, doświadczenie okazało, że jedna krowa, dobrze żywiona, przynosi tyle zysku co dwie żywione niedostatecznie lub niedbale. Zresztą, w przedmiocie przeciążenia gospodarstwa roślinami targowemi, z uszczerbkiem uprawy roślin pastewnych, to jeszcze powiedzieć możemy, że podobny sposób postępowania zuboża niezmiernie grunt i z czasem doprowadza do tak wysokiego wycieńczenia, iż to potém tylko z wielką trudnością da się naprawić i nadzwyczajnych wymaga nakładów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

(2) Doświadczenia okazały, że jedna sztuka bydła na stajni, daje przez rok tyle nawozu, co trzy sztuki przy zwyczajnie praktykowaném utrzymaniu bydła. Różnicę tę stanowi nietylko zatrzymywanie zwyczajnie gubionych odchodów, ale nadto większa ilość podściołu, którego utrzymanie letnie na oborze bezwarunkowo wymaga.

Uwagi co do zajmowania bydła ze szkody.

(Dokończenie.)

Co do trzeciego pytania.

Prawo o zajmowaniu bydła ze szkód wypada tak urządzić, aby zrobiona szkoda najspieszniéj śledzoną i wynagrodzoną była; aby pod tym względem jak najmniéj było sporów i niesnasek, oraz ochoty do samowolnego rozpuszczania inwentarza bez pasterzy odpowiedzialnych.

Ustanowienie podobnego prawa może być z łatwością zredagowaném a dobry wzór dostarcza nam do tego celu z praktyki Kodex Cywilny, specyalnie dla Galicyi Austryackiéj przez Cesarza Franciszka wydany, który do końca roku 1810 tamże obowiązywał, dopóki nowy Kodex Cywilny, dla wszystkich austryjackich prowincyj jednostajny, nie został zaprowadzony. Nie mam tego Kodexu pod ręką, więc nie mogę w téj chwili zacytować liczbę artykułu zawartego w III części tegoż Kodexu. Wedle tego prawa, każdemu właścicielowi gruntu wolno było zajmować ze szkody cudze bydło i zatrzymywać go, dopóki właściciel zajętych sztuk nie zapłacił po kop. 60 od każdéj zajętéj sztuki, a to za samo zajęcie; prócz tego zaś poszkodowanemu wolno było jeszcze ocenienia szkody i oddzielnie wynagrodzenia jéj domagać się, a to od miejscowéj Władzy Policyjnéj, która do ocenienia szkody przywoływała wójta i przysiężnych (podług nas, sołtysa i dwóch jego pomocników). Każda wieś bowiem tamże, zwykle z kilku-set osady złożona, miała swojego wójta i dwóch przysiężnych, z starsych włościan gromady wybranych.

Kiedy więc zaszedł wypadek zajęcia bydła ze szkody, właściciel bydła wiedział, że koniecznie od sztuki po kopiejek 60 zapłacić musi i poddawał się temu powszechnemu obowiązkowi bez żadnego sporu, a dla tego wystrzegał się samowolnego rozpuszczania bydła, lub powierzania go dzieciom; z tego powodu wypadki zajęcia bydła były zbyt rzadkie, a jeszcze rzadsze, aby poszkodowany miał żądać oddzielnie oszacowania i wynagradzania szkody.

Ja będąc uczniem uniwersytetu Lwowskiego, słuchałem tego prawa. Austryackie prawa były krótko i zwięźle redagowane, a tylko w uniwersytetach tłómaczono pobudki (rationem legis), które skłaniały prawodawcę do każdego artykułu prawa. Przy artykule niniejszego przedmiotu dotyczącym, przedstawiano nam następujące pobudki:

Że właściciel gruntu winien być prawem osłoniony od wszelkich szkód przez drugiego, bądź umyślnie, bądź przez niedbalstwo zrządzanych, aby spokojnie i bez prseszkody używał dochodów z swojéj własności.

Że właściciel dla ochronienia się od szkód podobnych, musi zwykle utrzymywać płatnych polowych i opłacać ludzi trudniących się zajmowaniem, a przytém ronić zbyt drogi czas przy pracach w polu; to więc wszystko powinno być ciężarem zrządzającego szkodę, czy to czynem, czy niedbalstwem swojém.

Ze obok zajmowania bydła z gruntu, mogą się zdarzać przypadki, w których szkoda może być niewidzialną i nie dającą się ocenić, jak się to wydarza: przy wyjadaniu młodych roślinek w gęstych zapustach lub zasiewach leśnych; przy wyżeraniu cząstkowém i rozpierzchłém młodych roślinek zbożowych; przy wydeptywaniu wyrównanych bronami pastwisk podczas ciągłéj mokrości, gdzie każde kopyto postępującego bydła pozostawia głębokie dziury, z pod rosnącéj trawy rozpoznać się nie dające; gdzie wypaszone zostają podrosłe rośliny na odłogach i ugorach, które właściciel gruntu pozostawia dla pozyskania większéj żyzności swéj roli przez ich przyoranie; gdzie na łąkach wyżerane trawy odrastają przez ciągłą propagacyą roślinności, a przeto ślady zrządzonéj szkody zostają zatarte.

Że przeto prawodawca z tych względów, uznał potrzebę postanowienia udeterminowanéj zapłaty od każdéj zajętéj sztuki, aby ona była niejako karą dla czyniącego szkodę, a wynagrodzeniem dla właściciela gruntu, za koszta i trudy w zajmowaniu; wynagrodzenie zaś saméj szkody uważał za potrzebujące spiesznego wyznaczenia i dla tego miejscowéj Policyjnéj Władzy je poruczył.

Galicya Austryacka jest naszym sąsiednim krajem, mało różniącym się w zwyczajach i potrzebach. Prawo podobne powyżéj cy-

towanemu, mogłoby być z dogodnością dla właścicieli gruntu w następujący sposób dla nas zredagowane:

1) Właściciel gruntu lub jego zastępca, spostrzeżone na swoim gruncie w szkodzie obce konie, bydło, owce, kozy, lub trzodę chlewną, ma prawo bądź sam osobiście, bądź przez subordynowanych od siebie ludzi, zajmować, takowe zatrzymać i z nich (za ich żywienie) użytki ciągnąć, dopóki właściciel zajętych sztuk nie zapłaci mu od każdéj sztuki konia lub bydła po kopiejek sześćdziesiąt, zaś od owcy, kozy, cielęcia i źrebięcia jedno-rocznych, tudzież od trzody chlewnéj, od każdéj sztuki po kopiejek trzydzieści, a to bez względu czyli lub jak wielka szkoda? albo wcale żadna szkoda zrządzoną lub nie zrządzoną została; bo ta zapłata stosuje się za samo zajęcie.

2) Właściciel gruntu, odebrawszy zapłatę od każdéj zajętéj sztuki, obowiązany jest miejscowemu, lub blisko w sąsiedztwie mieszkającemu właścicielowi zajęte sztuki natychmiast oddać. Jeżeliby właściciel gruntu przez taką zapłatę widział się nie dosyć wynagrodzonym za swoją szkodę, lub za żywienie tych zajętych sztuk z których żadnego nie mógł mieć użytku, tedy ma prawo udawać się do miejscowéj Władzy Policyjnéj, gdzie była szkoda wyrządzoną i tam żądać ocenienia i wynagrodzenia szkody.

3) Skoroby zajmujący sam stanowił miejscową władzę, lub w innym sposobie był interesowanym, tedy po rozsądzenie w mowie będącego sporu, winien się udać do najbliższéj sąsiedniéj władzy policyjnéj, to jest do Burmistsza lub Wójta Gminy, którym nie wolno jest bez ważnéj przyczyny, wymawiać się od podobnego rozsądzenia i do dalszego sobie podobnego urzędu interessanta odsełać.

4) Burmistsz lub Wójt Gminy, do którego zajdzie podobna skarga ustnie wniesiona, winien bez żadnéj zwłoki spisać krótki protokół żądania, winien według własnego swego wyboru zawezwać dwóch z jakiéj bądź gminy rządnych i znających się na szkodach rolników, lub sołtysów, zawezwać chociażby interessowane strony do stawienia się w miejsce wyrządzonéj szkody, i bez względu czyli się stawią lub nie stawią, polecić sumienne ocenienie szkody z oznajmieniem, że swoje zdanie będą obowiązani zaprzysiądz przed sądem, skoroby którabądź strona od decyzyi nastąpić mającéj do drogi prawa odwołać się miała.

W dalszym ciągu protokułu, Wójt Gminy lub Burmistrz zapisze nazwisko, zamieszkanie, proceder i zdanie biegłych, skoroby to zdanie było jednozgodne; w razie przeciwnym przybierze trzeciego znawcę, lub sam do jednego z zdań dla przewagi przyłączy się, i natychmiast w protokule wyda decyzyą, ilość wynagrodzenia stanowiącą, a takową stronom dla wiadomości odczyta; co wszystko od chwili zaniesionego zażalenia w przeciągu 24 godzin, a w razie przeszkód w 48 godzin załatwić należy; a nakoniec winien będzie drogą exekucyi administracyjnéj zasądzoną kwotę dla poszkodowanego ściągnąć, bez żadnego względu na jakiebądź reklamacye.

5) Każdéj stronie, którąby się uważała uciążoną przez decyzyę miejscowéj władzy, wolno będzie udać się zwyczajną drogą do właściwego sądu po rozsądzenie sporu, lecz nie pierwéj, dopóki decyzyi miejscowéj władzy administracyjnéj zadosyć nie uczyni.

6) Skoroby właściciel gruntu uważał, że puszczenie inwentarza na jego grunt było uskutecznione umyślnie (jak to najczęściéj zdarza się przez czynszowników sąsiednich, którzy wszystko bydło swéj osady gromadnie, nocną porą pod strażą swych ludzi, w poręby lub zapusty leśne na paszę wypędzają i w razie dostrzeżenia, broniąc się od zafantowania z bydłem uciekają), lub któryby nie podążył zająć bydła ze szkody, nie traci z tego powodu prawa ani do wynagrodzenia za usiłowane zajęcie, chociaż takowe nie powiodło się, lub siłą większą odpartém zostało, ani za zrządzoną szkodę; może prócz tego, po wniesieniu ustnego zażalenia do miejscowéj policyjnéj władzy, i po uzyskaniu zasądzenia szkody, udać się do sądu karnego, po ukaranie szkódników wedle przepisu artykułu 1103 Kodexu Karnego w kraju obowiązującego, lub po ukaranie za zadany gwałt, jeżeli takowy miał miejsce.

7) Od rygoru powyższego postanowienia wyjęci są ci, którzy drogą publiczną przepędzają inwentarze do dalszych miejscowości i którym (bez ich domyślnéj winy) mogą niektóre sztuki na prawo lub na lewo wpaść na cudze terrytorium, przyległe przy drodze. Wprawdzie właścicielowi wolno jest w takim przypadku zająć kilka sztuk na satysfakcyą zrządzonéj szkody, i czyliby takie zajęcie nastąpiło lub nienastąpiło, udać się do władzy policyjnéj w miejscu, lub tam gdzieby przepędzający usunęli się; nie może jednak właściciel gruntu nic więcéj żądać, jak tylko wynadgrodzenia za samą zrządzoną szkodę, chyba przeciwnie, gdyby pędzący dopuścili się umyślnéj szkody lub wpadającemu bydłu dozwalali paść się spokojnie, aż do chwili dostrzeżenia, a dopiero za dostrzeżeniem inwentarz swój ze szkody spędzali, a w takim razie do rygoru niniejszego postanowienia podciągani być winni.

8) Do ściągania zarządzonéj przez miejscową policyjną władzę kwoty, urzędnicy miejscowi upoważnieni są wzywać i domagać się tego, aby inne urzędy dodawały wszelkiéj pomocy możebnéj, zaś Naczelnicy Powiatowi powinniby nastawać na wykonanie postanowionego w tym względzie prawa.

Zdaje mi się, że w podobnym sposobie zredagowane prawo, położyłoby tamę uciskowi, jakiego doznajemy przez wyrządzane nam szkody inwentarzami wszelkiego rodzaju.

Co do czwartego pytania.

Aby ucisk obywateli tych, co doznają szkód i przykrości, doszedł uszu osób u steru rządu stojących, nie mamy lepszego środka nad pośrednictwo Marszałków Szlachty.

Ci dostojni urzędnicy, wyborem i zaufaniem Najjaśniejszego Monarchy miłościwie nam panującego zaszczyceni, niniejszém uprzejmie zostają proszeni, aby powyższy wywód w pismie peryodyczném podany, rozważyć, rozebrać, konieczną potrzebę żądanego prawa Naczelnym Władzom kraju przedstawić i pomyślny skutek pospiesznie wyjednać raczyli, nie odkładając tego przedmiotu do nowego spodziewanego prawodawstwa. Zapewnią nam przez to błogą spokojność i szczęście, za które Rządowi dziękować, a pośredniczącym dozgonną wdzięczność wyznawać, nie przestaniemy.

Pisałem w Głównie dnia 15 Maja 1857 roku.

Wincenty Topor Matuszewski, Referendarz Stanu.

Korrespondencya.

Z Chełmskiego dnia 8 Maja 1857 r.

Piękny i ciepły początek wiosny, robił nam nadzieję prędkiego ukończenia siewów jarych, a zatém i urodzaju; jakoż jeszcze przed świętami Wielkanocnemi, z całym zapałem rzuciliśmy się do siewów, ale ciągły deszcz, od 23 Kwietnia trwający, a lejący jak z cebra, zapały te nieco ostudził i naprowadził tysiące kłopotów. Siew owsa opóźnił się aż do Maja i w tym roku nie jeden z gospodarzy przekonać się będzie mógł o prawdzie tego dawnego przysłowia:

Na świętego Stanisława
Nie siéj owsa,—będzie trawa.

Grochy poobsiewane, o jęczmieniu w wielu miejscach jeszcze ani pomyślano, a kartofle zaledwo na szczerych piaskach posadzone, na gruntach tęższych niepodobna roli doprawić, dla zbytku wilgoci i jeżeli tak daléj słota potrwa, to na ten rok możemy się z kartoflami pożegnać; chociaż w kopcach zupełnie się nie psuły i dotąd są zdrowe, ale czyż mogą się urodzić i dojrzéć, tak późno będąc sadzone?

Oziminy pięknie wyglądają i dobrą rokują nadzieję; rzepak zimowy niewidzianéj piękności, pszenica bujać będzie przy cieple i deszczu, żytu tylko zimna ostatnie nieco zaszkodziły i bardzo zrzedniało i poostrzało; koniczyna zupełnie już liśćmi ziemię zakryła i obfitego spodziewamy się jéj w tym roku plonu.

Ciągle trwająca niepogoda podniosła cenę siana; dziś za $1^1/_3$ puda żądają kop. 50, gdy przed miesiącem za kop. 30 najpiękniejszego do wyboru dostać było można.

Ceny zbóż znacznie się obniżyły: żyto kupują po rs. 3 kop. 15 czetwert, owies rs. 2 kop. 25, jęczmień lepiéj się trochę trzyma, bo do 4 rs. kop. 50 czetwert dochodzi; za pszenicę najpiękniejszą zaledwo 6 rs. kop. 30 ofiarują, chociaż duże partye z portów z nad Bugu i Wieprza poszły do Gdańska.

Okowita z kopiejek $37^1/_2$ za garniec, podniosła się do kopiejek $47^1/_2$. Podwyższenie to nastąpiło zapewne w skutek ustania wielu gorzelń, których właściciele, nie spodziewając się wyższéj ceny okowity, woleli zatrzymać żyto, bo cena jego jeszcze przed dwoma

miesięcami rs. 3 dochodziła i od tego czasu datuje obniżanie się żyta, a podnoszenie okowity. Zakupywanie i wyprowadzanie produktu tego za granicę i na naszą okolicę, chociaż na przeciwnym końcu Królestwa położoną, niewątpliwie oddziała, a może i sami, wyrobiwszy klepki mające iść za granicę na kuffy i napełniwszy je okowitą, Bugiem i Wieprzem spławiać ją będziemy mogli daléj.

Owce się kocą, a kotelnica majowa prawie powszechnie w tych stronach przyjęta, jak na ten rok nie najlepiéj wypadła; dotąd prawie jeszcze w polu nie były, wyjąwszy kilku dni w Kwietniu, przed deszczami; mléka mają mało lub wcale nic, siano zjadły nietylko swoje, ale i dla wołów roboczych przeznaczone; teraz dostają tylko słomę i gdzie idą gorzelnie, wywarem się poją, ale to nie zastąpi siana lub trawy na pastwisku i mléka nie przysporzy; jagnięta też powoli zmieniają mieszkania przenosząc się na pierwsze piętra, a pozostałe wątłe i mizerne.

Nieoględném wypuszczaniem owiec na pastwiska, jak to już w kilku miejscach widziałem, pozbawią się właściciele stad swoich na rok przyszły; lepiéj teraz wydać rs. 15 na siano i zatrzymać owce w owczarni, póki się nie wypogodzi i ziemia nie obeschnie, jak stracić w przeciągu roku 100 sztuk, które warte minimum rs. 150; ale mówić komu w miesiącu Maju o wydatku na siano, jest to rzucać groch na ścianę. »*Po co płacić za siano, kiedy mam dosyć trawy na ugorach i już ciepło; aby z wierzchu nie padało niech się pasą, to nic nie zaszkodzi,*« to jest powszechnie dające się słyszeć zdanie.

Kilka wypędzeń owiec zawcześnie, gdy jeszcze rosa nie obeschła, zaraz po deszczu, lub pasienie w czasie deszczu, dostateczném jest do zatrucia stada całego; w mokrym szczególniéj roku strzedz się tego należy, nie wypędzać, póki dobrze nie obeschnie, a przed wypędzeniem dać troszkę słomy, żeby przejadły i nie zupełnie głodne wychodziły w pole. Owca nie głodna, instyktem pomija szkodzić mogące jéj rośliny; zgłodniała zaś chwyta pierwszą lepszą. Lepiéj w lecie mieć owce trochę chude a zdrowe, jak tłuste i zapasione; umiejętne postępowanie z owcami w czasie lata ochroni ich od wszelkich chorób; ospy tylko dostać mogą ale i od niéj się zabezpieczemy przez szczepienie.

Bydło rogate już dostateczne znajduje na pastwiskach pożywienie. Dzięki środkom przez Rząd nakazanym, od Stycznia nie słychać już o księgosuszu, który w Powiecie Hrubieszowskim straszliwe szerzył klęski; w naszéj okolicy w kilku tylko miejscach się pojawił, ale przez wybicie i przerwanie kommunikacyi z miejscami zarażonemi, zapobieżono dalszemu szerzeniu się.

Powszechnie prawie panującą w tym roku chorobą na konie, była influenza czyli gorączka kataralna zaraźliwa, powikłana z zapaleniami różnych organów. Widząc w kilku miejscach bezskuteczne prawie leczenie aleopatyczne, jąłem się homeopatyi i skutkom jéj przypisuję rychłe uśmierzenie choroby. Jako prezerwatywę koniom jeszcze zdrowym dawałem co kilka dni na przemian aconitum i arsenicum i w jednéj tylko stajni, w któréj najpierwéj i przed zadawaniem powyższych lekarstw choroba się pojawiła, konie mi chorowały, w drugiéj zaś i w stadninie, zaraz obok stojącéj, żadna nie zapadła sztuka. Samego leczenia sztuk już chorych nie opisuję, gdyż leczenie to było dopiero dochodzeniem, nie daj Boże żebym się go lepiéj nauczył; dodam wszakże, że mi żaden koń nie zdechł, chociaż choroba połączoną była z silnemi zapaleniami, a krwi wcale nie puszczałem; klacze tylko źrebne zapadłe na tę chorobę pozrzucały źrebięta.

Mających chęć bliższego obeznania się z tym systematem leczenia, odsełam do dzieł Dra Günther lub Genske's homeopatische Arznaimittellehre für Thierärzte.

Wygnańce, dnia 8 Maja 1857 roku. *Leon M.*

Nasze usposobienie.

W pewnéj majętności, w kilkomilowéj odległości mego zamieszkania położonéj, posiadał pewien właściciel liczną trzodę rasowego bydła, z różnych państw z zagranicy sprowadzonego.

Przy troskliwém pielęgowaniu, przychówek stał się dla miejscowości zbyteczny i dla tego właściciel może z najszlachetniejszéj myśli rozkrzewienia w kraju onéj, oznaczył cenę sztuk bardzo przystępną, zacząwszy od cielęcia, sysaka, roczniaków 2-letnich, 3-letnich i 4-letnich jałowic i bujaków i téj ceny trzymać się ściśle swemu rządcy polecił.

Pokupu na nie nie było i po większéj części pachciarze starozakonni miejscowi, one na rzeź wykupywali.

Gdy obecny rządca się wydalił i w miejsce jego inny z większym przezorem, a znający naszą słabość nastał, podwyższył cenę przez właściciela naznaczoną 3 do 4ch razy wyższą i znalazł licznych amatorów, i zakup był nierównie większy. Ja sam odbierałem przez korrespondencyę o kilkanaście mil odległości, komissa z prośbą, bym bez względu na cenę, kilka sztuk zakupił, dla mych znajomych.

Przekonanie ztąd jasne, że my po większéj części to za dobre uważamy, co jest drogie i wysoką ma cenę, nie wchodząc czyli rzeczywistą jest wartość.

Tak podobnie ma się i co do kupna tryków, gdzie po 100, 200 do 1,000 i więcéj rs. płaciemy za jednego, Saskiego merynosa; jest to cena, którą tylko bardzo możni, nie wartości, lecz fantazyi swéj dogadzają. Mniej zamożny właściciel, chcąc podnosić swe owczarnie, wyrównywać one z elektami Saskiemi, niechaj się dowiaduje, jaki zawód któréj owczarni, a jeżeli ta pochodzi z oryginalnych i już 12sto lub przynajmniéj 9cio-letnie pokolenie przeszło, ztamtąd one nabywać, a troskliwie one pielęgnując i stosowny sortunek i brak co rok robiąc, możemy dojść do najwyższéj cienkości wełny.

Wszak Saxonia nie zkąd inąd jak z Hiszpanii ma pierwszy zawód, lecz nadzwyczajne pielęgnowanie, karmienie umiarkowane, na wagę dawane, aromatycznemi paszami, przyszła do téj reputacyi.

Kto ma kilkaset owiec i tylko tyle utrzymać może, jest szczególnym lubownikiem, miał w początku fundusze z innych źródeł, nim ogólną reputacyę swéj owczarni nabył, ten może wysoko, lub najwyżéj poprawne owce utrzymać; lecz tam, gdzie się posiada tysiąc, parę i więcéj sztuk, a nie chce zaniedbać innych gruntownych źródeł majątku.

Oddane opiece i dozorowi owczarza owce, który bez wagi słomę i siano, wywar, jakie Bóg dał pasze, do zbytku daje, ten z elektów utworzy sobie owce, których nasi kupcy Niemcy, po większéj części, polnisze Gute, lub mittel Wolle nazywają.

Rożniszew, w Radomskiém dnia 30 Kwietnia 1857 roku.

J. W.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 27 Maja 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	82 3/8
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	107
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	104 1/2
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	93	92 5/8
» Obligacye 500-złotowe	—	86 3/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . .	—	94 3/4
» B. 200 » .	—	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 17 (29) Maja 1857 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**